



## COACHING I WIARA

AUTOR: JACEK KOPCIŃSKI

Swoją ostatnią Paschę Jezus świętował z uczniami w Jerozolimie, w pewnym dwukondygnacyjnym domu na wzgórzu Syjon. Wieczera sederowa odbyła się w dużej sali „na górze”, gdzie znajdowały się dywany, a może nawet sofy, ustawione wokół niskiego stołu. Najpierw, starym żydowskim zwyczajem, umył nogi apostołom, a następnie podzielił się z nimi chlebem, ustanawiając Sakrament Eucharystii. Chrześcijanie tę wyjątkową wieczerzę nazywają Ostatnią, a poddasze Wieczernikiem.

Wieczernik to miejsce dramatyczne, w końcu ludzie spotykają się w nim z samym Bogiem, najpierw Wcielonym, potem Zmartwychwstałym. W tym roku przypomniał nam o tym nie tylko Kościół, ale i teatr, który, jak ma to we zwyczaju, skupił się bardziej na ludziach. Najpierw w TR Warszawa Katarzyna Minkowska, studentka III roku reżyserii w Akademii Teatralnej, pokazała *Judasza. Laboratorium Epifanii*. A potem w Teatrze Telewizji Krzysztof Tchórzewski, dawno niepraktykujący reżyser filmowy, autor głośnego *Stanu wewnętrznego* z 1983, zainscenizował *Wieczernik* Ernesta Brylla. Ciekawe rzeczy wyniknęły z równoległej pracy nad Ewangeliąmi dwojga artystów o tak różnych metrykach.

W dawnych misteriach Wieczernik był sceną lęku i rozpacz apostołów, którzy zamknęli się w nim po śmierci Jezusa. Wiemy jednak, że w sali „na górze” uczniowie skryli się wcześniej, tuż po pojmaniu ich nauczyciela, i właśnie ten moment zainteresowała Minkowską. Wśród zebranych nie ma Judasza, który zdradził i odszedł, a Jan, jedyny świadek męki Jezusa, dołącza do nich dopiero po Ukrzyżowaniu. „Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i z braćmi jego” – czytamy w *Dziejach Apostolskich* (Dz 1, 14). Teatr oczywiście kwestionuje ten statyczny obraz i zamiast świętych

figur pokazuje nam żywe osoby, podobne raczej do widzów spektaklu niż bohaterów z Ewangelii. Tak było w średniowieczu, tak jest i dzisiaj. Ale Minkowska do scenicznej aktualizacji zdarzeń dodała coś jeszcze.

Tym czymś jest styl nowego teatru, który wyrasta z nowoczesnych praktyk społecznych i kulturowych. Szczerze wątpiąc, i słusznie, w „jednomyślne trwanie” apostołów, reżyserka wyobraziła sobie ich pierwsze samotne godziny jako gorączkową próbę rekonstrukcji zdarzeń z dnia poprzedniego. Zwłaszcza zaś tej sytuacji, w której Jezus wskazał na Judasza. Ponieważ tak naprawdę wszyscy oni zdradzili swojego mistrza, bardzo zależy im teraz na potwierdzeniu winy tego jednego apostoła. Do dzieła zabierają się tak, jak uczestnicy współczesnych warsztatów teambuildingowych, coachingów i grupowych terapii. Ubrani w zgrabne dresiki i sportowe obuwie, gromadzą się przy białym stole, wyciągają kartki i flamastry, by słowo po słowie, gest po geście zanalizować Ostatnią Wieczerzę.

Początkowo pomysł reżyserki wydaje się trochę wydumany, z czasem jednak angażuje nas bez reszty. Przecież właśnie tak „przepracowujemy” dziś nasze zbiorowe problemy i osobiste traumy: metodycznie, pod okiem trenerów, z zachowaniem stosownych reguł i odpowiedniego języka. Podczas gdy uczniowie ukazują swój punkt widzenia, dzielą się opiniami, negocjują i ćwiczą asertywność, tytułowy Judasz biega dookoła sceny, wszak jogging to świetny sposób na stres... Oczywiście „wybieganie” poczucia realnej winy nie jest możliwe i kiedy na scenie do głosu dochodzi prawdziwa rozpacz, warsztat ustaje.

W zestawieniu z „laboratorium” Minkowskiej, telewizyjny *Wieczernik* pozostaje teatrem dość tradycyjnym, trudno jednak odmówić mu interpretacyjnej oryginalności. Tchórzewski pokazał apostołów jako mężczyzn starszych od postaci z Ewangelii, a towarzysząca im Maria Magdalena, zagrana świetnie przez Ewę Dałkowską, to wręcz kobieta w latach. O ile więc na scenie TR dominuje dobrze wyszkolona młodość – symbol naszych czasów, o tyle w telewizyjnym widowisku mamy starość, którą należy chyba odczytywać jako uniwersalny znak dojrzałości. Nie jest to jednak dojrzałość koturnowa, więcej w niej bólu, lęku, rozczarowania, niewiary, a nawet cynizmu niż budującej pewności. W przypadku mężczyzn, a zwłaszcza Tomasza, który w spektaklu zdaje się być naszym reprezentantem. Przypadek kobiety jest bowiem inny – starość Marii Magdaleny okazuje się zupełnie nieważna, a nawet niezauważalna w zderzeniu z miłością do Jezusa, która ją wypełnia.

O ile bohaterowie *Judasza* doskonale znają współczesne metody radzenia sobie z problemami i dopiero wtedy stają się autentyczni, a nawet ludzcy, gdy przestają je stosować – postaci z *Wieczernika* z problemami nie radzą sobie zupełnie i potrzebują prawdziwego nauczyciela. Niestety właśnie go stracili, nie rozumiejąc, że jego ofiara to najlepsza lekcja, jaką mogli dostać. Oczywiście mowa o zupełnie innych problemach i zupełnie różnych nauczycielach, z których ten drugi od pewnego piątku pozostaje niewidzialny... Idąc za Bryllem, Tchórzewski pokazuje, jak trudna, a zarazem jak ważna, wręcz fundamentalna dla ocalenia życia duchowego, jest dojrzała wiara. Bez niej umieramy, stale negocjując, komunikując, przepracowując i biegając za trenerami... Teatr przypomniał nam o tym w czasie stosownym, bo przed Wielkanocą. ■